

***WYBRANE PROBLEMY INTEGRACJI  
OSÓB NIPEŁNOSPRAWNYCH W  
ŚRODOWISKU LOKALNYM***

*Praca napisana przez Monikę Wojtasik*

Piotrków Tryb. 2009r.

## **Integracja**

1. Życie wśród barier.
2. Upośledzeni mogą być włączani w środowisko lokalne.
3. Trochę historii.
4. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Piotrkowie Trybunalskim.
5. Zacząć trzeba od rodziców.
6. Aby miasto było bezpieczne.

## **INTEGRACJA BRZMI DUMNIE**

Integrować znaczy dokładnie tyle, co składać w całość, ale także dopełniać. W naszej polszczyźnie ostatnio słowo integracja pojawia się bardzo często, głównie w kontekście integracji europejskiej. Mamy się z Europą integrować gospodarczo i militarnie, a może także i kulturalnie. Ta idea ma swoich zwolenników i przeciwników, budzi nadzieje, ale także i lęki, a przede wszystkim - znaki zapytania. Jak to ma być: czy przestaną istnieć granice, a co z językiem, z tradycją, z poczuciem tożsamości narodowej?

Poza dążeniami ku integracji we współczesnym świecie występują również zgoła przeciwne tendencje: obserwuje się niebywale natężenie ruchów separatystycznych, wojujący nacjonalizm, dążenie do zaznaczenia odrębności religijnej, narodowościowej, państwowej wśród społeczeństw dotąd połączonych, jak chociażby w byłej Jugosławii czy byłym ZSRR. Ludzkie dążenie do łączenia się w pary, w grupy, we wspólnoty, społeczności, czyli dążenie do bycia razem oraz zamazywania swojej odrębności jest w swej istocie konfliktowe i zderza się z inną ludzką potrzebą, mianowicie bycia odrębnym, autonomicznym i tożsamym. W samej potrzebie łączenia się zawarty jest też inny dylemat: łączyć podobne z podobnym, czy łączyć różne. Te właśnie problemy przychodzi rozwikłać, gdy pod uwagę bierze się szczególnie przypadek integracji, którym jest integracja ludzi sprawnych i niepełnosprawnych, czy też ogół społeczeństwa z niepełnosprawnymi;

Łączyć sprawnych i niepełnosprawnych to tworzyć jedno wspólne społeczeństwo, czyli tworzyć nowy model współistnienia. Dopełniać niepełnosprawnymi ogół społeczeństwa to oczekiwać dostosowania się ludzi z różnymi problemami w funkcjonowaniu do wymagań życia społecznego. Teoretycznie jest jeszcze trzecia możliwość, czyli dołączyć społeczeństwo do niepełnosprawnych.

Wariant pierwszy, czyli tworzenie nowego modelu życia społecznego, w którym wszyscy byliby równouprawnieni bez względu na stopień sprawności, w odniesieniu do szkolnictwa oznacza działanie placówek edukacyjnych, w których nie będzie się realizowało jednego programu dostosowanego do większości, ale każdy znajdzie tam warunki sprzyjające swemu rozwojowi.

Wariant drugi, czyli dopełnienia społeczeństwa osobami niepełnosprawnymi, w odniesieniu do szkolnictwa oznacza włączenie do istniejących struktur szkolnych dzieci z zaburzeniami rozwojowymi, co oczywiście dla większości nich będzie sytuacją za trudną.

Wydaje się, że integracja jest przede wszystkim potrzebą ludzi szlachetnych, którym bliskie są ideały francuskiej rewolucji: wolności, równości i braterstwa, którzy sytuację ludzi niepełnosprawnych we współczesnym świecie traktują jako gorszą i krzywdzącą. Ci ludzie gotowi są walczyć o równe prawa dla kobiet, dzieci, mniejszości narodowościowych i wszelkich innych ludzi krzywdzonych i uciskanych. Obiektywnie rzecz ujmując sytuacja mniejszości niepełnosprawnych jest pod wieloma względami krzywdząca. Są przykłady wskazujące, że organizacja życia społecznego pomija istnienie różnych grup osób niepełnosprawnych i wyrzuca ich w ten sposób poza nawias, wymuszając niejako tworzenie społeczności niepełnosprawnych, w których ich egzystencja jest możliwa. To odcięcie i separacja od kontaktów z normalnym życiem społecznym sprawia, że wytwarzają się dwa światy, które mało co o sobie wiedzą i budują swoją tożsamość wokół zróżnicowania my - oni; swoi - obcy. Ta odrębność tworzy lęk przed wzajemnym kontaktowaniem się, a brak wiedzy zastępuje dowolnymi wyobrażeniami.

Dopiero od niedawna tendencja ta wyraźnie się zmienia, w dużej mierze dzięki udziałowi mediów a zwłaszcza telewizji, która popularyzuje problemy ludzi o specjalnych potrzebach edukacyjnych. Między innymi pokazuje, że w integracji chodzi o szansę wyjścia poza zamknięte organizacje i o szansę rozwoju jaką daje kontakt z różnorodnością. Pozostawanie we wspólnotach ludzi niepełnosprawnych daje także pewnego rodzaju przywileje. Z psychologicznej perspektywy patrząc można się dopatrywać pewnych działań o charakterze rekompensującym poczucie winy decydentów za ostracyzm pewnych grup społecznych. Indianie w rezerwach mają przywileje, które tracą opuszczając wyznaczone miejsca pobytu. Niepełnosprawni mają renty i różnego rodzaju

udogodnienia, w naszym niebogatym kraju nie są one duże a i to niektórzy uważają, że uczniom szkół specjalnych, uczonych w małych klasach, wyjeżdżających na tanie kolonie, wysyłanych zagranicę na specjalne zawody, dzieje się lepiej niż uczniom w szkołach masowych. Wątpliwe jest, aby te skromne przywileje stanowiły o głównej atrakcyjności przebywania w środowiskach specjalnych. Atrakcyjność tych stanowisk polega na "ucieczce od wolności", zapewnieniu egzystencji w pewien sposób ułatwionej, bo nie narażonej na konfrontację z życiem w społeczności rywalizacyjnej. Jak wiemy wielu rodziców dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych woli utrzymywać swoje dzieci w domach, ponieważ jest im tam łatwiej, nie przeżywają poczucia dyskomfortu przy porównywaniu się z sprawniejszymi rówieśnikami, a także unikają różnych form prześladowań.

Rabbi Lewi mówił, że: " Nie ma takiego nawiedzającego świat nieszczęścia, z którego ktoś nie czerpałby zysku". Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że ogromna ilość ludzi żyje z tego, że istnieją niepełnosprawni.

Intuicyjnie wielu uważa, iż wie co przesądza o uznaniu kogoś za niepełnosprawnego. Te potoczne i rozpowszechnione wyobrażenia w praktyce okazują się dalece mylne. Już samo zresztą podejście do zjawiska niepełnosprawności jest zasadniczym źródłem wszystkich dalszych nieporozumień, błędnych opinii i co najgorsze - podejmowanych w oparciu o nie jeszcze bardziej błędnych decyzji. Najdobitniej widać, czy raczej słychać to w sferze językowej. I tak niektórzy próbują dokonywać podziału na niepełnosprawnych i zdrowych. Lecz przecież niepełnosprawność, choć najczęściej bywa skutkiem wypadku lub choroby, jest stanem raczej stabilnym, utrwalonym, nie wymagającym intensywnego leczenia i to nie lekarz jest w takiej sytuacji osobą szczególnie potrzebną. Inni z kolei dzielą otoczenie na niepełnosprawnych i .... normalnych. Z taką wizją świata wciąż mamy dość często do czynienia, oceniamy wtedy niepełnosprawność po objawach zewnętrznych: aparatach słuchowych, białej lasce niewidomego czy wózku inwalidzkim. A przecież niewidomy, niedosłyszający czy niechodzący - pomimo uszkodzenia któregoś z narządów - mogą być przysłowiowo "zdrowi jak ryby", gdy równocześnie ktoś po zawale, ktoś z chroniczną niewydolnością nerek czy po usunięciu nowotworu płuc - może być ciężko, choć na zewnątrz niewidocznie, niepełnosprawny.

## **1. ŻYCIE WŚRÓD BARIER**

Niepełnosprawność bywa najczęściej, bez mała automatycznie, kojarzona z barierami. Najczęściej wskazuje się przy tym na bariery techniczne a zwłaszcza architektoniczne. Na tychże barierach kończy się też zazwyczaj odczuwanie i postrzeganie problemu. Tymczasem te widoczne bariery są czymś zdecydowanie

wtórny i pochodny wobec barier niewidocznych, acz głęboko zakorzenionych, a przez to niezwykle trudnych do uświadomienia ich istnienia i tym samym do przezwyciężenia. Szczególnie zastarzałe i krępujące bariery tkwią w sferze psychologiczno-mentalnościowej: wychodząc ze stereotypowych, odruchowych i bezrefleksyjnych wyobrażeń uważa się przecież, że niepełnosprawni są nieliczni, więc w zasadzie niewielki to też problem. Ponadto zwykle uważa się, że niepełnosprawni "z natury" są bierni, bo nie ma ich w szkołach masowych, nie ma w zakładach pracy, nie ma w teatrze czy w kinie, nie ma na ulicy czy w sklepie. Niepełnosprawność jest też utożsamiana z obrazem człowieka nieszczęśliwego, często "ograniczonego umysłowo" (czy to w wyniku choroby, czy jako skutek zaniedbań edukacyjnych), a przez to bez kwalifikacji, czy co najwyżej o bardzo niskich umiejętnościach. Wobec takich rozpowszechnionych wyobrażeń - nie może dziwić bazujący na nich wizerunek osoby niepełnosprawnej, wyzierający i powtarzany we wszelakich mediach. W ten natomiast sposób rodzi się i narasta kolejna brzemienność w skutki bariera - bariera informacyjna. Zniekształcenia i ograniczenia informacyjne kształtują opinię - również w elitach politycznych, a zatem w kręgach decyzyjnych - to zaś z kolei owocuje barierami prawnymi, strukturalnymi (organizacyjnymi) i finansowymi. Taki stan umysłów tworzy następnie grunt, na którym jakby z wciąż jednakowym i nieustającym uporem buduje się i umacnia wciąż nowe bariery. Istnienie barier powoduje w oczywisty sposób ograniczenia w dostępie do instytucji publicznych (szkół, urzędów, placówek kultury), ograniczają czy wręcz uniemożliwiają aktywność zawodową, a nawet dramatycznie zubażają życie rodzinne. Ograniczenia oznaczają izolację, a izolacja to najpowszechniejszy przejaw dyskryminacji.

Dla większości wydaje się wciąż czymś wysoce niestosownym mówienie o dyskryminacji w odniesieniu do osób niepełnosprawnych. Przywykliśmy bowiem do powtarzanych przy każdej okazji zapewnieniach o specjalnej trosce, życzliwości, szczególnej opiece socjalnej, licznych przywilejach itd. analiza szczegółów szybko rozwiewa te stereotypowe wyobrażenia. Powszechny i głęboko zakorzeniony system rozwiązań specjalnych wobec osób niepełnosprawnych powoduje, iż pomimo gwarancji konstytucyjnych oraz zawierających podobne uregulowania aktów międzynarodowych ratyfikowanych i przyjętych do stosowania w Polsce - osoby niepełnosprawne doznają szereg ograniczeń w dostępie do systemu edukacji, ochrony zdrowia, rynku pracy, dóbr kultury. Osoby niepełnosprawne nie mogą nawet w pełni chronić swych praw w tak elementarnej sferze, jak w postępowaniu przed sądem czy przed urzędami. Wszystko to razem w drobiazgach codzienności objawia "systemowe bezprawie": oto bowiem niepełnosprawny, pomimo konstytucyjnych zapisów i międzynarodowych konwencji, choć jak wszyscy inni podatnik (tu panuje równość absolutna !), czyli utrzymujący te instytucje - nie ma do nich dostępu i nie może z nich korzystać.

Wyjściem z sytuacji mogą być m.in. placówki specjalne

## **2.UPOŚLEDZENI MOGĄ BYĆ WŁĄCZANI W ŚRODOWISKO LOKALNE**

Dzieci i młodzież o specjalnych potrzebach edukacyjnych realizują obowiązek szkolny m.in. w szkołach specjalnych.

Ustawa o systemie oświaty z dnia 7 września 1991; Dz.U. 96 mówi:

*(...) Szkoła winna zapewnić każdemu uczniowi warunki niezbędne do jego rozwoju, przygotować go do wypełniania obowiązków rodzinnych i obywatelskich w oparciu o zasady solidarności, demokracji, tolerancji, sprawiedliwości i wolności.*

*Rozdział 1. System oświaty zapewnia w szczególności:*

*Art.1.*

*pkt.1 realizację prawa każdego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej do kształcenia się oraz prawa dzieci i młodzieży do wychowania i opieki, odpowiednich dla wieku i osiągniętego rozwoju*

*pkt. 4 -dostosowanie treści, metod, i organizacji nauczania do możliwości psychofizycznych uczniów, a także możliwości korzystania z opieki psychologicznej i specjalnych form pracy dydaktycznej*

*pkt. 5- możliwość pobierania nauki we wszystkich typach szkół przez dzieci i młodzież niepełnosprawną oraz niedostosowaną społecznie, zgodnie z indywidualnymi potrzebami rozwojowymi i edukacyjnymi oraz predyspozycjami.*

Czy to nie piękne ? Tak brzmi nasze prawo, i to od ładnych paru lat. Kto tego doświadcza ? Są takie szkoły. Na pewno taką placówką, jest Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Piotrkowie (SOSW). Jego założeniem jest, by nauczanie w nim i wychowywanie oparte były na optymalnych warunkach wspomagających rozwój każdego dziecka, które w nim przebywa. Każde dziecko jest inne i ma swoją indywidualną drogę rozwoju.

A więc i dziecko mniej sprawne umysłowo i do tego np. poruszające się na wózku jest takim samym dzieckiem, jak inni jego rówieśnicy. Chce mieć przyjaciół, chce poznawać świat, chce cieszyć się i śmiać z głupich dowcipów, jak inne dzieci, ale nie chce być traktowane jako inne dziecko. Inność znaczy osobność, znaczy samotność i mur. Dlatego w grupie, pośród zdrowych aktywnych rówieśników, dziecko niepełnosprawne otrzymuje wsparcie- indywidualną pomoc konieczną dla jego rozwoju.

Integracja jest fundamentem uczenia się takiego świata, jakim on rzeczywiście jest. U podstaw takiego kształcenia leżą więzi pomiędzy wszystkimi osobami i instytucjami, które biorą udział w tym procesie. Więzy i relacje w

codziennych sprawach ośrodka SOSW ujawniają niezliczone uzdolnienia i twórcze możliwości każdej osoby. A uczniowie o specjalnych potrzebach edukacyjnych są wyzwaniem dla nauczycieli, dla ich zdolności i umiejętności wspierania więzi między uczniami oraz współpracy z ich rodzicami. Jest to również wyzwanie dla dyrektora placówki, jego zdolności organizacyjnych i menadżerskich. Nie należy zwracać uwagi na etykiety przyklejane dzieciom o specjalnych potrzebach edukacyjnych. To właśnie te etykiety bywają przyczyną uprzedzeń, niezrozumienia konieczności wprowadzania pozytywnych zmian, współpracy z nauczycielami, psychologiem i pedagogami., a wreszcie odrzucenia (jako zbyt trudnego problemu inności). Takie uprzedzenia istnieją i jesteśmy przekonani, że można je przezwyciężyć jedynie przez wzajemne obdarowywanie się i budowanie więzi w środowisku lokalnym. Środowisko lokalne to przecież takie miejsce, w którym ludzie się spotykają, aby wejść w swobodne relacje z wybranymi osobami. Odnajdują wówczas swoją tożsamość i tworzą własną przyszłość na podstawie tego, czym żyją w teraźniejszości. Te żywe więzi międzyludzkie zachodzą mimo takich podziałów, jak tytuły, wiek, zasoby materialne oraz inne dzielące ludzi czynniki. Związki te powstają po odkryciu, kim jest jedna osoba dla drugiej, rodzą się z radości, którą odnajdują ludzie przebywając ze sobą, z uznania dla wkładu, który każdy człowiek wnosi w życie grupy. Rodzą się z poczucia, że ludzie mogą sobie wzajemnie pomóc.

Ludzie, którzy są upośledzeni lub w jakiś inny sposób niezwykli, przyczyniają się do kształtowania tych więzi, wzbogacają znaczenie własnego życia i życia innych. Wszelkie hierarchie mają natomiast tendencje do wyłączenia takich ludzi, ponieważ nie znajdują dla nich wyraźnej pozycji. Jednakże przez rozpoznanie swojej odrębności każda z osób żyjąca w środowisku lokalnym, która dotychczas była wyłączona, odnajduje swoje miejsce jako członek wspólnoty. Jak wykazały doświadczenia, w gruncie rzeczy wszystkie dzieci zasługują na specjalne względy i mają swoje specyficzne potrzeby.

Choć pewne grupy dzieci w wielu sytuacjach szkolnych lub życiowych będą wymagały szczególnej pomocy, nie oznacza to wcale, że dzieci z poważnymi zaburzeniami, upośledzeniami nie mogą być włączone do środowiska lokalnego; udowodniono w praktyce, że jest to możliwe i przynosi wiele satysfakcji i obopólnych korzyści zarówno dzieciom o specjalnych potrzebach edukacyjnych, jak i ludziom w pełni sprawnym. Prawo o systemie oświaty napisane jest ładnie i melodyjnie, ale są rodzice całkiem niby normalni, którzy protestują, nie chcą, żeby ich zdrowe dziecko bawiło się razem z takim dziwnym, innym, niepełnosprawnym rówieśnikiem z sąsiedniej ulicy.

O osobach niepełnosprawnych mówi się w ostatnich latach coraz częściej. Jedni uważają, że to swego rodzaju moda, inni że niepełnosprawnym udaje się coraz skuteczniej przebijać do społecznej świadomości, jeszcze inni, że wynika to z

naturalnego postępu cywilizacyjnego. Wszyscy - jak się wydaje - mają po trosze racji. Ale też chyba jeszcze niewielu dostrzega prawdziwą przyczynę tego - zaskakującego dla wielu, a wyczekiwanego przez innych - wyjścia czynienia, choć wdaje się, iż nikt choć trochę odpowiedzialny nie podjąłby się wyczerpująco i stanowczo zdefiniować, co jest normą, według której można by ocenić "normalność" człowieka (a tym samym jej przeciwieństwo...): czym innym jest przecież karmienie, kąpanie i przewijanie pieluszek u niemowlęcia, a czym innym identyczne czynności opiekuńcze i pielęgnacyjne wobec osoby starszej, jakże odmienne są zarazem indywidualne predyspozycje, zwłaszcza gdy je rozpatrywać w tak różnych dziedzinach, jak umiejętności intelektualne (dodatkowo z świadomością niezadkiego rozbratu pomiędzy inteligencją a mądrością), wrażliwość muzyczna czy sprawność ruchowa itd.,... Jeszcze inni, widząc kogoś o wyraźnych cechach niepełnosprawności, np. dziecko z zespołem Downa, bez wahania wszystko i całościowo przesądzają, niby to litościwie a w rzeczywistości brutalnie i boleśnie stwierdzając "ależ to dziecko jest nieszczęśliwe". Postawa taka jest nadzwyczaj rozpowszechniona, choć nikt dotąd nie wykazał bezpośredniego i stałego związku pomiędzy ilorazem inteligencji czy sprawnością ciała a poczuciem szczęścia. Postawę taką z jednej strony tworzy z drugiej zaś utrwała i upowszechnia reklama: zachwalając różnego rodzaju towary najczęściej ukazuje wizerunek człowieka zamożnego, inteligentnego i zdrowego, który promieniuje z reklam niekwestionowanym szczęściem. Gdyby wszak związek taki istniał - wówczas wysportowani intelektualiści zawsze i wszędzie musieliby być szczęśliwi, a że tak nie jest - nie trzeba daleko szukać, wystarczy zauważyć, jak wielu mistrzów sportu, choćby zamożnych dzięki zdobytym nagrodom, na tzw. stare lata boleśnie odczuwa skutki nienaturalnego przeciążania organizmu w czasach uprawiania sportu.

### **3.TROCHE HISTORII**

Przez wiele lat systemy nauczania, a także świadomość społeczna dążyły do specjalnego traktowania osób z różnymi niedoborami psychofizycznymi lub emocjonalnymi. Na przestrzeni wieków proces ewoluowania tejże świadomości społecznej miał różny przebieg, często bardzo tragiczny w skutkach, ale na szczęście zawsze dążący w dobrych kierunkach: "od dzieciobójstwa, przymusu i zniewolenia do grupowego przyzwolenia, aż do personalnego psychicznego wyzwolenia; do demonologicznego, magicznego myślenia o karcącym działaniu sił nadprzyrodzonych przez nozologiczną interpretację anomalii rozwojowych ( z gr. nosos – choroba), w której niedorozwój człowieka traktowany jest jako jednostka chorobowa, aż do naukowego, interdyscyplinarnego i dynamicznego dostrzegania przyczyn zaburzeń w rozwoju indywidualnej i grupowej edukacji z bezpośrednim aktywnym

udziałem odchylonych od norm w ich resocjalizacji, autorewalidacji i społecznej autoedukacji”. (Dykcik,1997,s.41) Początki pedagogiki specjalnej datowane są mniej więcej na koniec XIII wieku (Kościelska,1994,s.5), gdzie zaczęto osobno nauczać dzieci głuchonieme. Od tamtej pory zaczęły powstawać specjalne działy zajmujące się nauczaniem dzieci z konkretnym upośledzeniem, tj. upośledzonych lub chorych umysłowo, upośledzonych fizycznie (różne deformacje somatyczne), niedostosowanych społecznie, niewidomych. Dzięki rozwojowi pedagogiki specjalnej wykształciło się wielu specjalistów wysokiej klasy oddanych tym dzieciom całym sercem i całą swoją wiedzą. Wypracowano wiele metod i programów pracy z dziećmi “specjalnej troski”, które były dostosowane do ich możliwości i zaspokajały ich potrzeby.

(Kościelska,1994,s.5) .Zadając sobie pytanie, dlaczego stworzyliśmy nauczanie dla dzieci upośledzonych, powinniśmy zastanowić się nad źródłem powstania tej potrzeby. Niewątpliwie główną rolę odegrał tutaj postęp cywilizacyjny, a wraz z nim rozwój wszelkich nauk społecznych, medycznych a także technicznych (inżynieria genetyczna), które pozwoliły nam zrozumienie procesów, ciągów przyczynowo-skutkowych powstawania różnych dysfunkcji psychosomatycznych u ludzi. Niewątpliwie duży wkład wniosła także pedagogika humanistyczna, która pozwoliła dostrzec osobę "inną" jako człowieka podmiotowego, który ma swoje uczucia, marzenia, potrzeby, a także w niektórych dziedzinach naszego życia przerasta "normalnych" intelektem i potrafi się wzniesć wyżej niż ktokolwiek. Jednakże jedynym problemem wyzwolenia tej energii u osób upośledzonych jest brak tolerancji społeczeństwa i nie dawania tym osobom szansy "normalnego życia". Spowodowane jest to niską świadomością społeczeństwa, jego niewiedzą o tych osobach, ponieważ całe nauczanie osób upośledzonych odbywało się w zakładach specjalnych, czyli za zamkniętymi drzwiami i w jednolitych grupach (tylko osoby dysfunkcyjne). “Pokolenia dzieci tzw. zdrowych dojrzewały bez świadomości istnienia rówieśników z różnego rodzaju trudnościami w rozwoju. Dzieci, ograniczone w swych codziennych kontaktach do obcowania z rówieśnikami o podobnych możliwościach uczenia się, wyrastały w przeświadczeniu o normalności świata pozbawionego ludzi niepełnosprawnych. Ten świat jawi się nam współcześnie jako coraz bardziej rywalizacyjny, coraz agresywniejszy i coraz bardziej zamknięty w obrębie różnych nacjonalizmów. Powszechne są: lęk przed innością, tłumienie różnorodności, tendencja do unifikacji postaw i przekonań, przy równoczesnym braku zrozumienia i poszanowania dla słabszych członków grup społecznych: dzieci, ludzi starszych, chorych i niepełnosprawnych”. (Kościelska,1994,s.5) Wychowanie odbywało się w “normalnych” klasach z “normalnymi” dziećmi. Tematy traktujące o ludziach innych, czyli chorych, niepełnosprawnych uważane były za tabu, które mogły

być poruszane tylko w ośrodkach kształcenia specjalnego typu zamkniętego. Zatem dziecko ujrawszy na ulicy osobę chorą klasyfikowało ją od razu do podrzędnej grupy społecznej, uznawaną za gorszą. Traktując ją ironicznie, z wyższością wymuszały na niej wycofanie się do tego "zamkniętego" świata, ponieważ tylko tam mogła się czuć akceptowana.

"Potrzeby, możliwości, oczekiwania psychospołeczne osób upośledzonych i poszkodowanych były i są rozmaicie postrzegane przez otoczenie. Czynniki, które na przestrzeni całej historii wpływały na degradację, izolację i dyskryminację osób niepełnosprawnych w społeczeństwie i opóźniały ich rozwój, były: ignorancja, przesady, lęk i zaniedbania"(Dykcik,1997,s.43).

W ciągu ostatnich lat zmianę postaw osób zdrowych wobec osób niepełnosprawnych można zdefiniować jako nadejście nowego rozdziału w dziejach historii stosunków interpersonalnych tych dwóch grup, zdecydowane innych niż dotychczas. Zmiana ta, dokonana w okresie dwóch pokoleń, charakteryzuje się głęboko humanistyczną orientacją, w której nastąpiło wyraźne przejście od zniewalającego przymusu izolacji do przyzwalającej akceptacji i normalizacji życia osób niepełnosprawnych. Istotą działań rewolucjonizujących podejście edukacyjne do osób np. z upośledzeniem umysłowym było oparcie ich na filozofii akceptacji i systematycznego wykazywania, że każdy człowiek, mimo swoich odmienności, ma prawo być pełnym uczestnikiem życia społecznego, i korzystać w pełni z praw obowiązujących w nim. (Dykcik,1997,s.43)

"Do urzeczywistnienia integracji społecznej dzieci o różnych warunkach psychofizycznego rozwoju nie zawsze potrzeba oddzielnej, innej sali, klasy, szkoły lub ośrodka. Wspólnie korzystna, kreatywna działalność różnych grup i kategorii dzieci z odchyleniami w rozwoju może odbywać się poprzez dotychczasowe formy i zajęcia pozalekcyjne, pozaszkolne, imprezy środowiskowe, samorządowe, kulturalne itp." (Dykcik,1997,s.43) Jawi się szansa na współpracę pomiędzy tak różnymi grupami, ponieważ nagle okazało się, iż takie zajęcia mogą odbywać się wszędzie, bez dodatkowych nakładów finansowych. Praktyka pedagogicznego wsparcia lub pomocy specjalnej nie może całkowicie niwelować różnic między dziećmi, a wręcz odwrotnie - winna oferować zindywidualizowaną pomoc właśnie ze względu na zaistniałe różnice. "Pedagodzy często są zgodni co do tego, że ich wsparcie traktowano jako przedłużenie nieudanej aktywności szkolnej dziecka lub jako repetytorium tego, czego dziecko nie opanowało w klasie. Sięgnięcie po niekonwencjonalne środki, treści i sposoby nauczania to niezbędne modyfikacje i poszukiwania, potrzebne do przełamywania rozmaitych barier, pokonywania wielu różnych trudności i ograniczeń". (Dykcik,1997,s.43)

"Aby życie osób upośledzonych uczynić bardziej podobnym do życia ludzi normalnych, zdrowych, sprawnych, należy jeszcze szerzej i szczegółowiej

wyartykułować wzrastające humanistyczno - moralne znaczenie wzajemnych więzi, kontaktów oraz działań podejmowanych na rzecz wspólnej wiedzy, rozumienia i odczuwania ich życiowych problemów. Idee te zawiera "Rządowy program działań na rzecz osób niepełnosprawnych i ich integracji ze społeczeństwem" (1993) i choć stanowi on wykaz deklaracji, postulatów lub pobożnych życzeń, nie może w gospodarce rynkowej doczekać się pełnej realizacji ze względu na wzrastające koszty społeczne założonych zmian"(Dykcik,1997,s.44).

Praktyka życia społecznego osób niepełnosprawnych pokazuje, że nie muszą one być uciążliwym marginesem społeczeństwa, jeśli ich status socjalny, możliwości psychospołeczne oraz aspiracje kulturalne dostrzegane i doceniane będą solidarnie w rodzinie pochodzenia, lokalnym środowisku oraz polityce społecznej państwa. "Powstało wiele organizacji samopomocowych i ciekawych inicjatyw społecznych, które weszły już na stałe do kalendarza corocznych imprez i akcji pomocowych. Społeczeństwo wykazuje w nich nadzwyczajną wrażliwość, empatię i altruizm. Ich główną zaletą jest umacnianie podmiotowej roli rodziców oraz ich indywidualnego, spontanicznego udziału w rewalidacji domowo-rodzinnej. Zadaniem społecznym dla wszystkich jest nauczenie ludzi poczucia współodpowiedzialności za tych, którzy przecież są ich krewnymi, przyjaciółmi, osobami bliskimi". (Dykcik,1997,s.44)

## **4.SPECJALNY OŚRODEK SZKOLNO-WYCHOWAWCZY W PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM**

Ustawa o systemie oświaty stwarza niepełnosprawnym dzieciom i młodzieży możliwość kształcenia się m.in. w szkołach specjalnych. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Piotrkowie jest właśnie jedną z dwóch form kształcenia dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych istniejących w naszym mieście.

Ośrodek ten łagodzi rujnujące skutki izolacji i usiłuje włączyć osoby o specjalnych potrzebach edukacyjnych do pełnego życia wspólnot (sąsiedzkich, osiedlowych, parafialnych, zawodowych, towarzyskich czy kulturalnych). Przekonuje również społeczeństwo, a zwłaszcza osoby niepełnosprawne, iż można działać dla dobra publicznego. Szczególną grupą poddawaną tego rodzaju edukacji są rodzice niepełnosprawnych dzieci. Skuteczność działań tak ukierunkowanych jest widocznie dość znaczna, skoro większość niepełnosprawnych szuka szansy nauki w szkołach specjalnych.

Placówka obejmuje szkołę podstawową dla dzieci lekko upośledzonych, szkołę życia dla dzieci z upośledzeniem w stopniach umiarkowanym i znacznym,

gimnazjum dla dzieci z upośledzeniem w stopniach lekkim i umiarkowanym oraz internat dla dzieci z tych grup.

Nauczaniem i wychowaniem w SOSW objęte są dzieci i młodzież od 7 do 24 roku życia.

SOSW w najbliższym czasie będzie stanowić cenne źródło doświadczeń dla rozwoju klas, a z czasem szkół integracyjnych, gdyż jego pracownicy mogą wspierać nauczycieli szkół masowych lub tworzyć zespoły szkoleniowe. System kształcenia, w którym funkcjonują wszystkie formy, tj. SOSW i klasy integracyjne charakteryzuje się dużą elastycznością. Pozwala to na stosowanie go w różnych sytuacjach i jednocześnie na integrowanie wychowanków SOSW ze społeczeństwem.

Trzeba jednak przyjąć do wiadomości, że niemożliwe jest, aby dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych mogły w pełni uczestniczyć we wszystkich zajęciach tak samo jak pozostałe dzieci.

## **5. ZACZAĆ TRZEBA OD RODZICÓW**

Pierwszymi autorytetami i nauczycielami od narodzin dziecka są jego rodzice lub prawni opiekunowie. Dopiero z czasem w życie młodego człowieka wkracza szkoła, której zadaniem jest właściwe ukształtowanie przyszłego obywatela. Nie może to się jednak odbywać bez udziału rodziców i opiekunów. Toteż trudno, a wręcz niemożliwe jest uciekanie od współpracy z nimi. Tymczasem współpraca rodziców z nauczycielami nie jest mocną stroną szkół. A przecież jednym z priorytetów wdrażanej reformy edukacji jest uspołecznienie szkoły, integrowanie jej ze środowiskiem lokalnym. Oznacza to większe angażowanie rodziców w sprawy wychowania w szkole, wzięcie współodpowiedzialności za ten proces.

Rodzice winni mieć realny wpływ na to, w jaki sposób i z jakimi efektami odbywa się kształcenie ich dzieci. W reformującej się szkole rodzice nie mogą odgrywać marginalnej roli tak, jak to było dotychczas. Obowiązująca ustawa o systemie oświaty stanowi istotny postęp legislacyjny w procesie stymulowania sprawczej, podmiotowej roli rodziców w szkole.

Niestety w przypadku SOSW współpraca z rodzicami jest bardzo trudna.

Większość bowiem z nich pochodzi ze środowiska patologicznego. Rodzice ci często nie widzą potrzeby kontaktów z placówką. Nie rozumieją celów współdecydowania w wychowaniu swoich dzieci, tym bardziej, że sami na co dzień mają kłopoty z realizowaniem właściwych zachowań wobec swoich dzieci.

W SOSW od początku jego istnienia działa Komitet Rodzicielski, czyli Rada Rodziców. Członkowie Rady próbują uczestniczyć w życiu ośrodka. Na przykład współdecydują przy podejmowaniu różnych inicjatyw na rzecz placówki, organizują imprezy np. noworoczną zabawę, Dzień Dziecka, Święto KEN, ślubowanie uczniów itp., opiekują się dziećmi najbardziej poszkodowanymi przez

los. Niestety z reguły nie chcą bądź ni mogą uiszczać składek na rzecz Komitetu Rodzicielskiego. Stąd fundusz, którym dysponują placówka i Rada Rodziców jest niewielki.

Tymczasem pracownicy ośrodka kierują się hasłem: “ Szkoła bliżej domu rodzinnego uczniów”. Dlatego też placówka stara się utrzymywać kontakt ze wszystkimi rodzicami. Co najmniej cztery razy w roku dyrektorzy, nauczyciele, pedagodzy i psychologowie szkolni organizują tzw. wywiadówki. Na każdej z nich prowadzi się swoistą terapię rodzin.

Zaproszeni goście-specjaliści, często spoza oświaty, uczą dorosłych, jak powinni postępować we współczesnym świecie. Pogadanki dotyczą m.in. przeciwdziałaniu narkomanii, alkoholizmowi czy też innym zagrożeniom współczesnej cywilizacji. Pracownicy SOSW dokładają starań, by wszyscy rodzice systematycznie uczęszczali na zebrania organizowane przez placówkę. Tych, których nie da się zaprosić do budynku ośrodka, odwiedzają nauczyciele oraz pedagodzy i psychologowie. Rodzice mogą również indywidualnie korzystać z pomocy osób pracujących w SOSW. Uczą się wtedy, że spokojna, miła i serdeczna atmosfera rodzinna wpływa korzystnie na rozwój dziecka upośledzonego umysłowo. Przekonują się, że ich dziecko potrzebuje stałego zainteresowania jego pracą w szkole i w domu. Często w czasie tego typu rozmów rodzice otrzymują wskazówki, gdzie mogą zyskać właściwe wsparcie. Od czasu do czasu uczniowie, pod kierunkiem nauczycieli, przygotowują różne uroczystości, na które zapraszają swoich rodziców np. Dzień Matki, czy Dzień Babci. Wówczas dorośli mogą docenić swoje pociechy i uczyć się do nich właściwego stosunku.

## **6. ABY MIASTO BYŁO BEZPIECZNE**

Nasilająca się przestępczość z udziałem dzieci i młodzieży skłania do nawiązania bliskiej współpracy SOSW z policją. Wielu wychowanków ośrodka pochodzi z rodzin patologicznych, bądź zagrożonych patologią. Często więc wychowankowie ci są świadkami naruszania prawa. Bywa, że sami wchodzą w konflikt z prawem. Toteż policjanci służą nam pomocą, którą staramy się odwzajemnić. Funkcjonariusze stawiają się na każde nasze wezwanie. My zaś chętnie udzielamy im wszelkich informacji o danym uczniu. Nasze wspólne programy z piotrkowską policją wyzwalają aktywność także innych instytucji i służb, zainteresowanych poprawą bezpieczeństwa w mieście i okolicach. Na co dzień więc, oprócz policji, kontakt z nami utrzymują sąd, prokuratura oraz straż miejska.

Sąd Rodzinny i dla Nieletnich natychmiast, o ile to możliwe, podejmuje decyzje dotyczące naszych wychowanków i ich opiekunów. Jeśli zachodzi taka potrzeba, umieszcza dzieci w pogotowiu opiekuńczym czy też kieruje do innych placówek specjalistycznych. Te, które przebywają w pogotowiu, nadal uczęszczają do SOSW, gdzie realizują obowiązek szkolny. Podobnie dzieje się z dziećmi, do

pogotowia trafiającymi spoza terenu Piotrkowa. One również, choć przez krótki czas, stają się podopiecznymi naszego ośrodka.

Kuratorzy sądowi utrzymują stały kontakt z SOSW. Zawsze wymieniamy się z nimi informacjami na temat życia dzieci, znajdujących się aktualnie pod ich opieką. Na uwagę zasługuje to, że realizowane przez nas programy uwzględniają również nowe zjawiska, takie jak: narkomania, alkoholizm młodych ludzi, prostytutka dzieci i młodzieży, fałszywe alarmy o ładunkach wybuchowych, grupy satanistyczne czy też zagrożenia ze strony tzw. subkultur.

Dużym zainteresowaniem naszych podopiecznych i nauczycieli cieszą się systematycznie organizowane spotkania ze specjalistami, służące uświadomieniu uczniom konsekwencji łamania prawa. Policjanci, funkcjonariusze straży miejskiej i kuratorzy rozmawiają z dziećmi i młodzieżą, odpowiadają na stawiane przez nich pytania, instruują jak zachować się w określonych sytuacjach. Popularność zdobyły również zajęcia socjoterapeutyczne dla uczniów w poszczególnych grupach wiekowych. Z początku część nauczycieli uważała je za zwykłe zajęcia świetlicowe, dziwiąc się, że do ich prowadzenia zaprasza się odpowiednich fachowców. Szybko jednak życie udowodniło sens wprowadzenia do SOSW programów socjoterapeutycznych, pozwoliły one wielu naszym zagubionym dotąd uczniom odnaleźć się w szkolnej oraz pozaszkolnej rzeczywistości.

Pedagodzy i psychologowie szkolni uczestniczą w większości szkoleniach organizowanych przez określone służby i instytucje. Potem sami na radach samokształceniowych przekazują koleżankom i kolegom zdobyte umiejętności.

Współpracują także z Poradnią Psychologiczno – Pedagogiczną w Piotrkowie. Wymieniają informacje o swoich podopiecznych. Podobny kontakt nawiązano z Poradnią Zdrowia Psychicznego oraz z Punktem Konsultacyjnym Dla Osób Uzależnionych Od Narkotyków.